Poczta opłacona ryczałtem. № 78. Rok III. Warszawa, 17 Kwietnia 1926 r.

TYGODNIK

PRO PATRIA (ZA OJCZYZNĘ)

ORGAN MONARCHISTÓW POLSKICH.

Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39.

Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p.

Prenumerata wynosi: Miesięczn. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Weterani, inwalidzi, emeryci i ucząca się młodzież przy opłaceniu bezpośred.—płacą połowę. Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe lub można ją wpłacać na konto czekowe w P. K. O. Nr. 8801.

Numer pojed. 25 gr.

Okazało się, że niema władzy, któraby rozstrzygnęła zatarg pomiedzy jenerałami: Piłsudskim, Szeptyckim, Hallerem i t. d. Jak nazwać taki ustrój? Anarchja?

PRAWDA O DYKTATURACH.

Najspokojniejsi ludzie, widząc toń w jaką wpycha ogół pracujący demokracja parlamentarna, pożądają silnej ręki zwierzchniej, porządkowej. August Comte miał słuszność pisząc, że zasada porządku jest najważniejsza ze wszystkich, bo chociaż niekiedy wykracza przeciw sprawiedliwości, jednakże wogóle żadna sprawiedliwość bez ustroju porządkowego istnieć nie może i nie może być praktykowana.

Dla wielu sposobem dojścia do porządku wydaje się dyktatura, to jest stan poza - prawny z władzą zwierzchnią i dyskrecjonalną jednego człowieka okolicznościowego, nie wchodzimy w to czy mniej lub więcej genjalnego. Sprawa ta wymaga zasadniczego rozróżnienia i wyjaśnienia.

Jeżeli głową państwa jest władza stała, niezmienna i będąca poza grą wyborów, — król dynasta lub instytucja republikańskiego senatu rzymskiego również dziedziczna, to jeśli państwo znajdzie się w warunkach wyjątkowych, wymagających zawieszeń prawa normalnego, w celu akcyi skoncentrowanej, krótkiej i ściśle określonej, władza zwierzchnia może powołać dyktatora, dając mu władzę dyskrecjonalną. Ale władza ta z natury rzeczy określona jest po pierwsze zadaniem, powtóre czasem. Dyktator zrobił swoje i dokonał zadania, dyktator odchodzi, prawo powraca. Przewrotu nie było i niema, bo władza stale czuwa. Takim dyktatorem dla uzdrowienia Włoch jest Mussolini z ramienia dynastji Sabaudzkiej, takimi dyktatorami byli Camillus, Fabius, Maximus i t. d. z ramienia senatu rzymskiego.

Tego rodzaju dyktatura bywa zbawcza. Jest to jakgdyby chirurgja polityczna, operacja. Chory musi ozdrowieć, bo jest pod ręką odpowiedni opatrunek we władzy stałej.

Natomiast jeżeli władzy stałej niema, a jest jej słabym surogatem demokracja parlamentarna, tam powstający okolicznościowy dyktator czy chce czy nie chce musi być Cezarem, uzurpatorem, niekiedy Bonapartem, niekiedy jenerałem meksykańskim. Tak było i w Rzymie, gdzie z chwilą rozkładu powagi senatu, to jest wraz z demokracją, natychmiast zjawili się Cezarowie, a sama demokracja zgubiła swoją republikańską wolność. Historjozofja pod tym względem nie zna wyjątków i trzeba nie mieć ani krzty sądu krytycznego, aby nie widzieć tego prawa naprawdę żelaznego.

Dyktatura cezaryczna jest zwykle wstępem do najobrzydliwszej tyranji, a narodowi i państwu gotuje wojnę i przewroty.

Cóż ma robić Polska w dążeniu do silnej ręki?

Dyktatura cezaryczna w Polsce jest absolutnie niemożliwa. Niema narodu mniej imperjalistycznego i mniej chętnego do prowadzenia polityki wojenno-zaborczej, a Cezarowie mogą żyć tylko z wojen i wojnami.

Stworzenie dynastji własnej polskiej, która byłaby regulatorem życia państwowego, jest możliwe chyba w przyszłości, gdyby państwo nasze, zagrożone ostatecznie w swej egzystencji wystąpiło czynnie wszechnarodowo do walki o niepodległość na życie i śmierć i gdyby w tej walce wyłonił się człowiek heroiczny, zdolny na założyciela dynastji. Takimi byli

Karadżordżowie Serbscy i z tego wypłynął ich tytuł.

Właściwie jest tylko jedna możliwość stworzenie silnej ręki. Jest nią powołanie przez naród, plebiscytem, albo sejmowo, człowieka z dynastji zagranicznej, któryby miał odwagę i decyzję założyć samodzielną dynastję polską. Kilkanaście lat temu Norwegja, której chyba nikt nie posądzi o „wstecznictwo" tak postąpiła, Norwegja, naród całkiem plebejski, nieledwie chłopski — właśnie dla dobra ludu.

Powołany król jednakże nie powinien przychodzić z konstytucją parlamentarno-suwerenną, bo nie byłoby żadnego celu tworzyć monarchji bez władzy. Powinien nadać konstytucję z ciałem przedstawicielskiem złożonem nie z grup pseudo-politycznych i kartelów stronniczych, a z grup ekonomicznych, nie mających pretensji do suwerenności. Konstytucja nadana przez króla-dynastę powinnaby uzyskać zgodę plebiscytową.

Wraz z utwierdzeniem władzy stałej w wypadkach nadzwyczajnych, jakie w dziejach nastręczać się mogą, możliwe są i celowe czasowe dyktatury (Mussolini, Primo de Rivera), likwidowane natychmiast po załatwieniu sprawy. Ale żadne dyktatury po meksykańsku nie — usuną Panam republikańskich, gdzie zło leży nie w przypadkach ani w ludziach, lecz w samym ustroju.

Ule bez matki skazane są na zagładę—prawem natury.

Juljusz Bończa.

Czy zbrodnia po raz drugi?

Do czego nas doprowadziły demagogiczne i bez krzty realizmu prowadzone rządy demokratyczno-parlamentarne dowodzi fakt, że Polska wchodzi po raz drugi na tory inflancji. Czy to nie za często panowie, dwie inflacje w przeciągu lat kilku?

Co to jest dla kraju inflancja, każdy z nas wie od kucharki aż do ministra. A jednak nierozsądek ludzki jest bez granic. Dość powiedzieć, że prawie wszystkie biedy gospodarcze, cała nędza mas, niemoc ekonomiczna, słabość władzy państwowej, lekceważenie zagranicy to wszystko skutki inflacji.

Co to jest inflacja?

Jest to stały podatek od posiadaczy gotówki krajowej. Jest to podatek pośredni, konsumcyjny, najgorszy. jaki może być na świecie, najcięższy i najniesprawiedliwszy dla mas. I oto dziwo, socjaliści i lewicowcy, którzy wylewają łzy nad każdym podatkiem pośrednim, którzy grożą rewolucją jeżeli będzie nałożona akcyza na cukier czy spirytus, bo ten podatek „lud" płaci, ci sami ekonomiści od siedmiu boleści z zimnym okrucieństwem pchają państwo na tory inflacji.

Zmuszają państwo naprawdę do pobierania podatku od nędzarzy i biedoty. Spirytus można kupić lub nie kupić, to samo tyczy się cukru czy tytoniu, ale gotówkę krajową musi posiadać każdy.

Nawet żebrak pod kościołem nie ujdzie podatku inflacyjnego. Gorzej, im kto bogatszy tem łatwiej udaje mu się zwalić ten podatek na barki innych.

Przemysłowcy, ziemianie, bogaci kupcy, eksporterzy, zabezpieczają się w walutach zagranicznych, deprecjonując do reszty krajową walutę. A kto płaci cały ciężar inflacji? Biedota utrzymująca się z pensji i zarobków: robotnicy, urzędnicy, włościanie, drobni kapitaliści.

Inflacja to rzeź ekonomiczna klas niższych i średnich, to trumna dla oszczędności ludowych, to wydzieranie krwawych groszy szerokim warstwom, na rzecz spekulantów i tych którzy siedzą przy żłobie kredytów państwowych. Człowiek ubogi ma tylko jeden sposób dojścia do wolności ekonomicznej, pracować i oszczędzać aby zebrać pewną sumę pieniędzy która mu ułatwi życie.

Inflacja niszczy ten jedyny sposób dojścia biedaka do jakiej takiej wolności. Nie mogąc nic oszczędzić, człowiek zmuszony jest do dreptania w miejscu z jarzmem ekonomicznem na szyi aż do śmierci.

Inflacja to jest niewolnictwo i pańszczyzna XX wieku. Żadne łańcuchy tak nie skują nędzy ludu jak inflacja. Chłop nie może zebrać pieniędzy na kupno morgi ziemi, robotnik zebrać kapitaliku na starość, lub dla dzieci, drobny mieszczanin marzyć nie może o polepszeniu swego bytu.

Ludność państwa dzieli się na dwie klasy panów — t. j. ludzi którzy w ten czy inny sposób umieją się pokryć w walutach zagranicznych lub towarach pierwszej potrzeby (u nas żydzi) i niewolników skazanych za swą ciężką pracę na przyjmowanie papierków o wartości, w oczach topniejącej. Ale oprócz ruiny materjalnej inflacja doprowadza do ruiny moralnej.

Wszyscy co wierzą w państwo, w rząd ojczysty, co liczą na poprawę, wszystkie żywioły patrjotyczne są zniszczone i zgnębione. Przeciwnie ci co drwią z państwa, co są jego wrogami, wszyscy co nie płacą podatków, nie uznają waluty krajowej, nie wywiązują się ze zobowiązań—ci korzystają, ci są wynagrodzeni. Inflacja to jest hodowla łajdaków i niszczenie uczciwych.

Co gorsza prawodawstwo karne w znacznej części przestaje funkcjonować. Jak wiadomo kary pieniężne są bardzo ważną funkcją sprawiedliwości i bądź co bądź może najkulturalniejszą. Otóż kary pieniężne podczas inflacji zmieniają się w kpiny z sądownictwa. Wprost opłaca się robić przestępstwa za które grozi kara pieniężna, bo nim przyjdzie do wykonania wyroku już kara nie ma znaczenia.

Inflacja to jedna nędza, bagno i korupcja. To niewola ludu polskiego u żydów

I w takie nieszczęście nasze dzisiejsze rządy demokratyczne chcą wpędzić naród po raz drugi.

Nie potrzebuje dodawać jeszcze czem może być inflacja pod względem politycznym. Drugiej inflacji naród nie przetrzyma bez rewolucji.

W najlepszym razie będzie to rewolucja faszystowska, prawdopodobniej jednak komunistyczna. Inflacja po raz drugi to znaczy strata Pomorza, Śląska, a może Poznańskiego, to strata Kresów Wschodnich na rzecz Sowietów.

Pod względem ekonomicznym, politycznym i moralnym kompletna ruina.

Zastanówcie się panowie - partyjnicy nad tym: i wy z prawicy co lubicie kupować dolary i pożyczać ze skarbu na wieczne nieoddanie i wy z lewicy co tak kochacie lud, co tak wam chodzi o dobro „proletarjatu", a wpychacie go w nędzę i w niewolę przy której pańszczyzna była sielanką.

Zastanówcie się. A my monarchiści będziemy robić swoje. Pójdziemy do miast, miasteczek, wsi i tam urbi et orbi będziemy wołać wielkim głosem, że wpędzacie naród w nędzę i niewolę, że chcecie zniszczyć Polskę po raz drugi.

B. Borowik.

Manifest.

Manifest pretendenta Jana III (księcia de Guise), następcy zmarłego Filipa VIII Orleańskiego, do rojalistów francuskich brzmi:

„Jako Głowa Domu Francuskiego z powodu śmierci J. K. M. Księcia Orleanu, upominam się o wszystkie prawa, biorę na siebie wszelkie odpowiedzialności i przyjmuję na siebie wszelkie obowiązki.

„Dziękuję tym, których przywiązanie i poświęcenie łagodziły 40 lat wygnania Tego, którego Bóg powołał do Siebie.

„Sam z kolei wygnaniec wraz z swoim synem proszę, abyście wierność swoją i przywiązanie swoje przenieśli na mnie.

„Liczę na karność wszystkich was w dążeniu do celu każdego francuza, jakim jest wielkość i pomyślność naszej ukochanej Ojczyzny".

(—) Jan.

Odezwa ta zrobiła we Francji wielkie wrażenie. Ustawa republikańska, wzbraniająca głowom rodziny Orleanów pobytu na ziemi francuskiej dowodzi, że jednakże w tem carstwie republikańskiem żyją potężne duchy Banka, których banki żydów paryskich lękają się, a „Marjanna" nie ufa sama sobie.

Red.

Strzały do Mussoliniego.

Bojownik za kulturę prawdziwą, za siejbę wśród tłumów rzeczywistej Prawdy, Piękna i Dobra, nieubłagany wróg pustych i głupich frazesów Rewolucji Francuskiej, genjalny mąż stanu, nie mający sobie równego co do rozumu, decyzji i rzutu, rewelator niebezpieczeństwa grożącego cywilizacji ze strony związków tajnych i masonerji, Mussolini jest celem zamachów i strzałów. Drogą morderstwa uprzątnięto już z drogi tylu królów, dlaczegóżby nie udało się to z Wodzem, prowadzącym do Światła? „Wielki Wschód", „Illuminaci" i t. p., mają w tych sprawach wiele wprawy (Manuel portugalski, Franciszek Ferdynand Este). Nic łatwiejszego jak bez odpowiedzialności wynaleźć „warjata", „nerwowca", „szaleńca", sugestjonować go i umyć ręce. Lecz zawsze jakoś się zdarza, że ofiarą zamachów padają ludzie przedstawiający Porządek i czynni antagoniści oszustwa socjalistyczno-masońskiego.

Nesta Webster w swem dziele klasycznem p. t. „Związki Tajne i ruchy przewrotowe" wylicza pięć sił, zdolnych do wszystkiego wbrew wszelkim poczuciom ludzkości.

Są to:

1) Wolnomularze Wielkiego Wschodu.
2) Teozofja z różnemi rozgałęzieniami.
3) Nacjonalizm agresywny, jak w chwili obecnej pangermanizm.
4) Międzynarodowe Finanse.
5) Rewolucja Socjalna.

Wszystkie te ciemne siły wiąże w sposób tajny i prowadzi do celów swoich zwierzchnich Ukryta Ręka (hiddent hand) Suwerenna. Czy interes żydowski? Wszystko skłania ku takiemu wnioskowi. Bo wszystkie wyżej przytoczone siły mają jedną zasadę wspólną (różniąc się w innych rzeczach:) „nie wolno ruszać żyda"

Ale Mussolini dotychczas żyw i będzie żyw. Jest nietylko invincibilis (niezwyciężony), ale i intangibilis (niedotykalny). Zwyciężonymi bywają i muszą być ludzie kompromisowi, którzy tchórzą przed zastosowaniem istotnej treści zasad, jakie były ich motorem, bo wtedy zdradzają sprawę, jaką sami podnieśli i ukarani są słusznie.

R. T.

Pod adresem Premjera Italji p. Benito Mussoliniego, Redakcja nasza wysłała list treści następującej:

Opatrzność strzegła dotychczas życie Pańskie i mamy nadzieję będzie czuwała nad Panem i na przyszłość w interesie całej aryjskiej ludzkości.

Arogancja żydowska.

W jednej z warszawskich instytucyj zgorszenia publicznego, t.zw. „Perskiem Oku" na przedstawieniu, gdy ośmieszano ze sceny królewską przeszłość Polski takiemi dowcipami, jak np.: „Kazimierz zastał Polskę drewnianą, a ożenił się z murowaną żydówką", ze strony obecnej młodzieży polskiej posypały się zgniłe jaja na aktorów.

Przez policję zapisani zostali: Janusz Biernacki stud. fil., Jerzy Szmidt stud. praw., Zacharjasz Drużyński, Walerjan Dobiecki stud. z Prusz., Lucjan Długokięcki stud. z Poznania i Janusz Szeneich stud. szkoły handl.

Słusznie piszą pisma narodowe, że kanalja międzynarodowo-żydowska przeciągnęła strunę. Nawet takie barankowobierne społeczeństwo ,jak nasze w tej chwili, nie może wytrzymać, reaguje.

Jest charakterystyczne, że pismo „Polska Zbrojna" choć prywatne, lecz wmuszane wojskowym, nie podaje prawdy, to jest faktu znieważenia starej korony polskiej.

Czytelnik tego pisma dowie się tylko, że były okrzyki „precz z republiką", ale nie będzie wiedział, dla czego. Nie będzie wiedział, jak się prowokuje uczucia narodowe polskie.

I. Ch.

Massonica.

Filją moskiewskiego „Bezbożnika" jest wychodząca w Warszawie „Myśl Wolna". Wspominamy o tem piśmidle mimochodem i bynajmniej nie w celu polemiki, wierni będąc naszej zasadzie, że z Żydami się wogóle nie rozmawia, ani polemizuje.

Artykuły „Myśli Wolnej" nic w sobie z Woltera, ani Drapera, ani nawet Niemojewskiego nie mają; utrzymane są w tonie łobuzerskim, trywialnym, wulgarnym, prostackim. Obrzydliwa tandetna zewnętrznie forma wymienionego świstka najzupełniej odpowiednią jest do wartości jego treści.

Redakcję i współpracowników „Myśli Wolnej" charakteryzuje jedynie tupet, czego wyrazem w ostatnim n-rze są „tezy" zjazdu stow. wolnomyślicieli polskich, będących, jak przystoi braciom lożowym, integralnie pod auspicjami i wpływem żydowskim.

Wyjaśnienie naszych programowych tez politycznych.

(Patrz № 63 „Pro Patria").

TEZA II. Jedynym skutecznym środkiem do zapewnienia Narodowi długowieczności, a państwu trwałości i siły— jest Monarchja.

II.

(C. d.).

W ustroju monarchistycznym napęd czynnika uczuciowego, czynnika miłości, jest niezrównanie silniejszym aniżeli w ustroju republikańskim, a ponieważ służy on najczęściej terenem płytkich napadów przeciwników, którzy nie wnikając w istotę sprawy, chcą widzieć w nim tylko lokajstwo, asumpcję do tytułów i chęć błyszczenia pozłacaną odzieżą, przeto przy omawianiu ustroju monarchistycznego przedewszystkiem należy dokładnie wyświetlić ten punkt.

Czynniki uczuciowe są najsilniejszemi bodźcami czynu. Fakt ten jest uznawany przez wszystkie prawodawstwa, które wpływ tych czynników w ujemnej działalności uznają za motywy łagodzące stopień spełnionego przestępstwa i wymierzaną karę.

Uczucia miłości śród tych czynników emocjonalnych grają dominującą rolę. Nie ma takich poświęceń spontanicznych lub długotrwałych, którychby ludzie pod wpływem tego czynnnika nie spełniali. Jest on największym bodźcem, który od wieków prowadził ludzi do szczytu bohaterstwa i największych zbrodni, do wysiłków bez granic, zaparcia się swej jaźni, do śmierci dla świata i śmierci fizycznej. Wpływ tego czynnika na twórczość czynów człowieka jest tak powszechnie znany, już choćby z powieści, które go w miljonowych odmianach opisują, że byłoby zbytecznem nad tem się szerzej rozwodzić.

Przyznawszy fakt, że miłość jest jednym z najpotężniejszych bodźców czynów człowieka, należy się zastanowić czy osoba monarchy może być tym przedmiotem miłości?

Bezwzględnie tak, jeżeli będziemy patrzyli na monarchję z pewnej perspektywy przez pryzmat dobra narodu i państwa, rozsiewający promienie jego władzy, tworzące tęczę, która nadaje życie, karmi i ogrzewa naród, a niezawsze jeżeli na osobę monarchy będziemy patrzyli przez mikroskop uwydatniający wszystkie jego ułomności i słabostki, których jako człowiek nie często bywa pozbawiony.

Tak więc miłość narodu do swego monarchy jest uzależnioną od tego pryzmatu, przez który chce on patrzeć na jego osobę.

Dla zabezpieczenia tego pryzmatu od najdawniejszych czasów monarcha był oddzielany murem niedostępności, i czynione to było nie z jego kaprysu lub chęci lecz w imię interesu afektu miłości i autorytetu jego osoby.

Człowiek z natury swej jest mistykiem i chętnie otacza aureolą nieznanych sobie, i dlatego idealizuje on chętnie osobę monarchy, którego zna tylko z odległości, najczęściej zaś tylko z wytworu własnej wyobraźni, co sprzyja wytwarzaniu poczucia uwielbienia, miłości i szacunku.

— Nikt nie jest prorokiem w swym mieście, mówi przysłowie. Dlaczego? bo ludzie znają go nie tylko z jego wielkich myśli lub czynów, lecz i ze słabostek i śmiesznostek, które obniżają jego autorytet w ich oczach. „Tam dobrze gdzie nas niema“, mówi drugie przysłowie, bo idealizujemy sobie nieznane nam miejsca lub warunki dlatego, że są nam nieznane i od nas oddalone.

Idealizacji osoby monarchy pomagają też legendy i podania z czasów odległych, związane z pamięcią ich przodków a opisujące w barwach jaskrawych ich bohaterskie czyny, zwycięstwa, dobrodziejstwa, spełnione dla kraju, cnoty i zalety umysłu i ducha. — Legendy te przenoszą splendor z podań historji na potomków, wskutek własności umysłowości ludzkiej kojarzenia wypadków przeszłości z chwilą obecną przy równoczesnem utracaniu w pamięci przeciągu czasu, oddzielającego kojarzone momenty. Powaga i autorytet wymagają, aby jednostka, która chce z nich korzystać, stała w oddaleniu od jednostek, dla których ma służyć symbolem.

Kapitan floty wojennej, podczas pełnienia swej służby na statku w ruchu, nie ma prawa podtrzymywania stosunków towarzyskich z podwładnym sobie składem oficerskim, nie ma prawa korzystania ze wspólnego stołu, a podwładni nie mają prawa spacerować po tej części statku, gdzie przechadza się dowódca. Te i inne skrępowania są stosowane, aby przez zbliżanie się dowódcy okrętu do oficerów nie zmniejszać autorytetu jego władzy. Dlatego też dowódcą statku, wysyłanego dla odbycia kampanji na morzu, naznaczają osobę nową, która uprzednio nie była złączona stosunkami towarzyskiemi ze składem załogi statku. — Podobnych przykładów tak z życia państwowego jak i społecznego możnaby przytoczyć wiele, przypuszczać jednak należy, że i ten wystarczy, aby wykazać, że nie tylko monarcha dla swego autorytetu potrzebuje oddalenia, ale że jest ono potrzebne i niezbędne we wszystkich tych wypadkach gdzie autorytet jest synonimem władzy.

Konieczność oddzielenia osoby monarchy do narodu, musiała wyrobić pewne formy, któreby normowały i utrzymywały tę odległość w granicach niezbędności.

Formy te zwane etykietą dworską, mają to samo znaczenie, co formy służbowe regulujące wzajemne stosunki władzy i podwładnych lub formy obyczajowe i towarzyskie, normujące stosunki pomiędzy kobietą i mężczyzną, kierownikiem i kierowanym, i wogóle pomiędzy ludźmi o równej lub różnej kulturze lub poziomie umysłowym. Więzy oficjalne lub obyczajowe, ośmieszane i wyśmiewane przez umysły płytkie, zdeprawowane bezkrytycznie przyswojonym sobie liberalizmem lub umysły anarchistyczne, świadomie niszczące ideę wszelkiego uzależnienia jednostki, nie są czczym wymysłem serwilistyki państwowej lub klasowej, lecz są one niezbędnym i potężnym hamulcem, krępującym zwierzęce instynkty człowieka i wciskającym jego stosunki w inne, w ramki zakreślone moralnością, stanowiskiem urzędowem lub społecznem. — Najwymowniej ważność tej sprawy uwydatnia się w stosunku do form regulujących wzajemne stosunki pomiędzy mężczyzną a kobietą. Każdy napewno w swem życiu może odnaleźć fakty, w których brał udział lub był świadkiem jak niewinne początkowo przekroczenie tych form, powodowało szybkie i najczęściej nieuniknione uchybienie cnocie, jeżeli za cnotę uważać będziemy życie rodzinne jako fundament narodu i państwa.

Prawdę tę skrystalizował lud w wielu swych przysłowiach, będących najgłębszą filozofją, bo opartą o doświadczenia wielu wieków. Nie nadaje się ona jednak do druku przez wzgląd na ich drastyczność i trywialność.

Z formami regulującemi stosunki ludzkie walczy zaciekle liberalizm, kierowany zbrodniczą ręką międzynarodowego żydostwa, które tak, stosowaną zręcznie drogą sofistyczno-rozumową jak i drogą ośmieszania i szyderstwa, dąży do zniesienia pozornie błahych i zewnętrznie małostkowych, lecz tradycyjnych form, mających w gruncie rzeczy głębokie korzenie w podstawach życia narodu i państwa, które się tą drogą dezorganizują, stwarzając grunt dla anarchji i komunizmu.

Jaskrawym rezultatem tej pracy był nihilizm w Rosji, a skutkami: bolszewizm, rozkiełznanie instyktów zwierzęcych człowieka, ludożerstwo i zwyrodnienie przez rozpustę, choroby płciowe, sztuczne poronienia, porody małoletnich, niszczenie ognisk rodzinnych i w dosłownem znaczeniu zdziczenie potomstwa.

Te same sfery zwalczają przepych otoczenia i odzieży przedstawicieli rządu, począwszy od monarchy. Jest to słuszne, jeżeli koszta zewnętrznych atrybutów władzy nie są dostosowane do dobrobytu państwa, nie jest jednak słuszne jako zasada.

Piękność kształtów i barwność jest środkiem stosowanym przez przyrodę dla zapewnienia siły doborowi płciowemu. Kobiety, niezależnie od ich przekonań liberalnych, używają barwnych, ozdobnych i często nad stan bogatych kostjumów, aby podobać się i podbijać serca swych liberalnych wielbicieli. Dążenia te, jak widzimy, uwidaczniają się w zabytkach najpierwotniejszej kultury człowieka i jest przyrodniczym nonsensem dążenie do zniszczenia tego, co z istoty swej musi się rozwijać, wskutek niezłomnych praw przyrody.

Jeżeli wniknąć w istotę przejawów doboru płciowego, to są one oparte na chęci i dążeniu jednego osobnika do zdobycia władzy nad innym dla zadosyćuczynienia swym popędom. Stąd wniosek, że właśnie dla zdobycia władzy potrzebne są akcesorja, jakie stwarza przyroda w postaci ubarwień i kształtów. Jeżeli to przyjąć za fakt, to naturalnem jest, że władza potrzebna w zbiorowem życiu ludzi dla innych celi, temiż akcesorjami posługuje się dla jej wzbudzenia lub umocnienia. Jak wielkie znaczenie dla siły władzy ma forma ubrania najlepiej uwydatnia się w wojsku, gdzie mundur i jego cechy są nierozdzielne z dyscypliną. Oceniał to dobrze znany ze swego skąpstwa Fryderyk Wielki, który jednak dla zewnętrznego wyglądu swej armji nie szczędził pieniędzy; oceniał też to i Napoleon I który swej niezwyciężonej armji nie szczędzi barw i złota. Do tego przekonania byli zmuszeni dojść i bolszewicy, którzy w imię haseł zniszczywszy wszystkie odznaki i upiększenia mundurów, musieli do nich powrócić, po ciężkich dla nich klęskach poniesionych w Polsce. Powiedziane w stosunku do wojska odnosi się i do władz cywilnych; odczuwali znaczenie ubrania krwawy Robespierre i Danton, a dziś władze sowieckie rozlokowały się we wspaniałych pałacach cesarskich, przyjęły gwiazdę Syonu za godło państwa i order najwyższy. Wreszcie doświadczenie jednego prezesa ministrów, chodzącego w spencerku, w butach juchtowych, bez kołnierzyka i krawata zmusiło go do przystrojenia się w czamarę, surogat munduru, gdyż łobuziaki na Krakowskiem Przedmieściu biegały za przejeżdżającym w oficjalnem landzie prezesem, krzycząc: „Witos! — Kitos!“.

Wygląd zewnętrzny jest silnym napędem uczuciowym tak w stosunku do miłości jak i poważania.

Ułomny nie może być przyjęty w poczet księży, bo kalectwo może powodować śmieszność, co przeszkadzałoby wzbudzeniu należytego poszanowania i uchybiałoby godności.

Łatwe afekty miłości kobiet dla noszących mundur wojskowy, szczególniej o pięknych formach i barwnych, są powszechnie znane, nic więc dziwnego, że i dla osoby monarchy zewnętrzny przepych ubrania jest jednym z czynników pobudzających uczucia miłości i przywiązania narodu.

Silniej od form, wpływa na wyrobienie uczucia przywiązania i miłości narodu ku monarsze przyzwyczajenie, powodowane wspólnem życiem od kolebki, aczkolwiek rozdzielonem osobowo lecz złączonem duchowo. Łączność ta się wytwarza począwszy od oczekiwania następcy tronu, z którym naród łączy nadzieje przedłużenia władzy, porządku, spokoju i rozciąga się na czas jego wieku dziecięcego i młodocianego, kiedy naród widując swego przyszłego monarchę na uroczystościach słyszy o nim opowiadania i zachwyty, wreszcie odczuwa różne z jego istnieniem związane dobrodziejstwa, jako to amnestje, tworzenie pożytecznych instytucyj, nadawanie różnych ulg i zapomóg wreszcie odznaczeń.

Więzy te między narodem i następcą tronu zadzierzgują się tak silne, że w razie jego śmierci naród opłakuje go szczerze pomimo, że dobrodziejstw jego rządów nie zaznał.

(C. d. n.). *Szymon Dzierzgowski.*

HEROD Z SZOPKI.

Najliczniejszy odłam t. zw. tramwajowej prasy warszawskiej, a z nią, czy za nią—duża część t. zw. inteligencji zachowuje się wobec spraw publicznych, jak dzieciarnia na przdstawieniu szopki świątecznej: hałaśliwie, ciekawsko, plotkarsko i bezmyślnie. Wymarzona—to publiczność dla szopki! Bezkrytyczna, wrażliwa, na każdą suggestję wysoce podatna. Reżyserja szopki może być z tej gromady dorosłych dzieciuchów zadowolona.

A reżyserja szopki prasowej jest jedna, dobrze ukryta i zna się na rzeczy. Ona—to ze spraw publicznych przyrządza lalki, piosenki i scenki dla owej prasy tramwajowej, a prasa je dalej roznosi. Publiczka widzi świat takim, jakim go jej szopka pokaże i tym najprostrzym sposobem urabia się na bruku stolicy t. zw. opinja publiczna. Anonimowy reżyser zna gust i duszę tłumu, więc robi scenki krótkie, piosenki lekkie, lalki groteskowe. Tematów dostarcza samo życie bieżące.

Najnowszym dla szopki tematem stał się monarchizm — idea dla anonimowej reżyserji bardzo niebezpieczna. Więc, naturalnie wyprowadzono go na scenę szopki w postaci Heroda ze strasznym mieczem, w krwawej purpurze, gronostajach, koronie błyszczącej i z berłem absolutyzmu. Obok Śmierć z kosą. Scena kończy się ucięciem głowy Heroda, poczem Śmierć wlecze Króla z kiwającą się głową, a reżyserja śpiewa: „A, Herodzie! Za twe zbytki chodź do piekła boś ty brzydki.“ Publiczką miota naprzemian dreszcz grozy i śmiech jarmarczny.

Bezimienna sfora dziennikarska, ci różni kurjerowi sztycharze—piszą, co im góra każe. Z reguły i z urzędu głupsi są od najgłupszego ze swych czytelników. Ale góra? Panowie redaktorzy, feljetoniści, publicyści, pisarze samodzielni i (jak fama głosi) myślący? Którzy spawę każdą, jak lampkę wina, pod światło biorą, a słowa swoje, rzekomo, sześć razy mierzą, zanim raz przytną? Czy i oni ulegli hypnozie „sztuki, obliczonej na prymitywów“, czy i oni uwierzyli w Heroda? Nie chcę przesądzać, ani ryczałtem oskarżać. Jest tu często zła wola i świadoma z reżyserją współpraca, ale najczęściej—to osławiona polska lekkomyślność.

Nie przeczytał, nie zbadał, coś zasłyszał, nie sprawdził i... palnął. Nie potrudził się, by odróżnić ideę od hasła, teorję od jej echa w pospólstwie, pracę rzetelną od prowokacji. Dał lekkomyślnie, bezwiednie ucha podszeptom reżyserji, (a ta na odległość podszeptywać umie), i wydał wyrok herodowy, z którego potem trudno mu się wycofać. Nawet gdy błąd swój spostrzeże, najczęściej zdobywa się już tylko na milczenie. Tak powagą, lub czystością imienia swego osłania błazeństwo szopki i łotrostwo jej reżyserji.

Nie mamy zamiaru polemizować z duchowym proletarjatem prasy, stawiając go na równi z kabaretami. Ani z reżyserją, którą należy tylko demaskować,—ją i jej pachołków. Lecz jest w naszej inteligencji piszącej warstwa środkowa, biedna materjalnie, coprawda, zależna, zahukana i pajęczynami więzów towarzyskich spętana, ale, niby ośrodek pleśniejącego bochna chlebowego, jeszcze od grynszpanowej śniedzi w sumieniu swem wolna. Dla niej czuję się w obowiązku wysłać w przestrzeń niniejsze krótkie radio ostrzegawcze. Niech ona antenami swej uczciwości przejmie je i rozważy.

Czy to tak trudno zapoznać się z ruchem ideowym, który jawnie w oczach całej Polski organizuje się i publicznie szeregiem rozpraw rozumowych przemawia? Czy to tak trudno sięgnąć do historji Polski, do najtęższych jej stuleci? Wniknąć w psychologję ludu naszego? Ocenić potężny głos gatunku, który woła nietylko o symbol, lecz przedewszystkiem o ład i styl, — styl, któremu symbol koniecznem jest uwieńczeniem?

Jak republika nowożytna nie jest powtórzeniem republik starożytnych, lub średniowiecznych, tak i monarchja nowożytna jest od tamtych inna, choć nazwa tu, jak tam, ta sama zostaje. Czy to tak trudno zrozumieć, a zrozumiawszy, o rzecz samą, to jest o ustrój nowej monarchji zapytać? Jeśli nie trudno, można się będzie wtedy z ideą godzić, lub nie godzić, lecz bajki o Herodzie z szopki należy prymitywom zostawić i budom jarmarcznym. Od publicysty wymaga tego własna godność osobista.

St. Pieńkowski.

Sześć pytań.

(List z Pomorza).

Niesłychane wprost i niedopuszczalne, w żadnym kraju, zachowanie p. Piłsudskiego nasuwa mi kilka uwag, które cisną mi się na usta i które trudno jest przemilczeć.

Jako stały i jeden z najstarszych czytelników „Pro Patria“, a bardzo gorący wyznawca idei monarchistycznej, chcę w tej sprawie kilka myśli pod rozwagę podać.

1) Czy dopuszczalnem jest gdziekolwiek, aby oficer rezerwy, jakiegobądź stopnia, miał prawo szkalować oficerów armji czynnej?

2) Czy dopuszczalnem jest, aby oficer rezerwy miał kompetencje wydawania opinji o oficerach armji czynnej?

3) Czy dopuszczalnem jest, aby opinje te, zniesławiające, a więc podrywające autorytet armji, były ogłaszana drukiem i aby ich autora nie pociągnięto do odpowiedzialności sądowej?

4) Czy dopuszczalnem jest, aby Minister Spraw Wojsk. wydawał rozkazy po uprzednim porozumieniu się z oficerami rezerwy co do ich treści?

5) Czy dopuszczalnem jest, aby na stanowisku Min. Spr. Wojsk. stał człowiek, który nie posiada odwagi cywilnej i nie uważa za swój obowiązek bronić swoich towarzyszy broni przed napaściami cywila?

6) Czy dopuszczalnem jest, aby kwalifikacje oficerów, wydawane przez ich przełożonych (rzecz ściśle tajna) były bezkarnie po gazetach rozgłaszane?

Mam wrażenie, że każdego z nas oficerów rezerwy, pociągniętoby do odpowiedzialności sądowej — gdyby coś podobnie niesłychanego zrobił. (Szczęśliwie, mało takich jest w Polsce!). A przecież, jednym z haseł republiki jest równość. Gdzież ona tutaj?!

Rząd milczy, bo słaby.

Nic się przeciw tym niesłychanym wystąpieniom nie robi, bo chodzi o utrzymanie koalicji, z której lewica ciągnie co może, a prawica stale ustępuje!

Boją się ludzie głośno wypowiedzieć swoje przekonania i zabrać do czynu.

To samo jest i z ideą monarchistyczną. Wielu jest takich, którzy w duszy pragną monarchji, ale jak słusznie pisze p. Włodzimierz Jastrzębiec nie chcą tego, jako rzeczy „nieaktualnej“ narazie podnosić.

Uważam, że tchórzostwem jest przemilczanie swoich przekonań, trzeba również mieć odwagę czynu, aby dojść do tego, co może kraj z dzisiejszego błota dźwignąć!

Nie oglądamy się na Mussolinich, niech każdy z nas nim będzie u siebie! Niech każdy z nas, otwarcie wypowiada swoje myśli, niech według nich czyni, a dojdziemy do celu.

Jan Poray-Wybranowski.

Na marginesie „Brylantów" z № 71.

W niedużym stosunkowo artykule załatwić się z takimi nieprzyjaciółmi, jak statystyka, opieka społeczna, ubezpieczenia społeczne i związki zawodowe i dać jeszcze cięgi rozmaitym władzom pracy i opieki społecznej, to rozmach nielada.

Słuszności bezprzecznie wiele, nie brak jednak i nieścisłości; kto wie, czy nie z przyczyny tego rozmachu.

I tak. Że na przeciętną przy wskaźniku cen można wpływać dowolnie w tym lub innym kierunku, to chyba nie wina nauki statystyki. Można mieć pewne zastrzeżenia względem pewnych osób, można je nawet zwalczać, lecz to przecież nie powód, aby całą gałąź nauki odsyłać ryczałtem w zaświaty.

Pomijając kwestję ścisłości procentów w przykładzie z zecerami, nie sądzę, aby z tego przykładu i z twierdzenia, że „ceny innych artykułów dostosowują się do podwyżki jednego z nich" można było wywodzić ogólny wzrost cen. Raczej ogólna drożyzna wywoła podrożenie książki, niżby cena książki mogła wpłynąć na cenę artykułów niezbędnych, gdyż: droga książka — to się jej nie kupuje, droga gazeta, — to się ją czyta z tablicy przed redakcją, lecz gdy chleb, obuwie, ubranie podrożeje, to można być z tego mocno niezadowolonym, ostatecznie jednak kupić trzeba. Przypuśćmy jednak, że rzeczywistość wygląda tak, jak ją w swoim przykładzie przedstawił i chce mieć Sz. Autor.

W czem leży większe zło, czy w podniasieniu płac robotniczych o 4 prc., czy w równoczesnem lichwiarskiem podniesieniu cen przez producentów o 25 prc.? — Sądzę, że należało raczej napiętnować te nieuczciwe praktyki przedsiębiorców i niedołężność, czy też delikatność władz powołanych do zwalczania lichwy, niż zwalać całą winę na związki zawodowe.

Czy powiedzenie Sz. Autora, że „wszelkie podwyżki płac robotników wychodzą im samym i całemu społeczeństwu na niekorzyść", nie jest przypadkowo potomkiem w linji prostej „niewzruszonego" twierdzenia Ricarda i spiżowego prawa płacy Lassalle'a?

A dalej. Związki zawodowe, Kasy chorych i inne ubezpieczenia społeczne. Instytucje, tworzone w imię szlachetnych haseł sprawiedliwości i solidarności, stały się, dzięki kiepsko pojmowanej demokracji, a raczej perfidnej demagogji, potworną karykaturą, ciężkim wrzodem społecznym. Przestały być instytucjami socjalnemi, a stały się instytucjami partji socjalistycznej (ze znikomymi wyjątkami na rzecz innych opiekunów robotniczych).

Więc cóż? — Krótka droga! Choruje ktoś, to go dobić, pogrzebać i po całej troscel — A zatem — związki zawodowe usunąć zupełnie, zaś przymus Kas Chorych i inne ubezpieczenia socjalne znieść, a pozostawić je „jako dobrowolne, prywatne organizacje".

Zapomina Sz. Autor, że zimno i głód, to rzeczy codzienne i pewne, a choroby lub nieszczęśliwe wypadki są tylko prawdopodobne. Skoro więc Sz. Autor wysuwa postulat obniżenia płac robotniczych o 30 prc., nasuwa się mimowoli pytanie, z czego opłacić ubezpieczenie — zwłaszcza, że polityka karteli (o czem jednak w artykule cicho) obejmujących dziś niemal wszystkie ważniejsze dziedziny produkcji przemysłowej, niekoniecznie musi pójść po linji życzeń Sz. Autora, obniżając równocześnie ceny o 60 — 70 prc., — wątpliwości zaś nie ulega, że robotnicy w głównej swej masie, to nie zecerzy lub inni pupile związków zawodowych, pobierający płace starościńskie. Pomijając już ujemne strony systemu prywatnego ubezpieczeń, który zresztą wszędzie już zarzucono, nie wolno zapomnieć o tem, że ciężar ubezpieczeń dobrowolnych dotknie wyłącznie tylko pracownika.

Czy to nie pazury sobkostwa klasowego, wyzierające z pod owczej skóry narodowego interesu? Czy obowiązek pracodawcy względem pracownika ogranicza się do płacy tylko, a poza ustawiczną walką o każdy jej strzęp, niema między nimi żadnych stycznych?

Raczej przyznałbym słuszność postulatom R. Dmowskiego, które wysuwa w powyższych kwestjach w swojej „Kwestji robotniczej wczoraj i dziś". Oto one: „... nasze związki zawodowe sprowadzić do właściwej roli,.... nasze organizacje społeczne, Kasy Chorych, Kasy Emerytalne zrewidować i przekształcić tak, żeby istotnie służyły dobru warstwie robotniczej i były zdrowym czynnikiem życia kraju,.... nasze ustawodawstwo socjalne musi podledz głębokim zmianom". Wreszcie właściwa opieka społeczna.

Przypuszczam, że powołanie do życia instytucyj publicznych, któreby przychodziły z pomocą ludziom nie mogącym „z własnych funduszów lub przy pomocy własnej pracy zaspokoić swoich potrzeb życiowych", co więcej, które zapobiegałyby tworzeniu się takiego stanu — zasługuje tylko na poparcie! Bo cóż ułagodzi „niedostateczności i braki związane z wszelkiemi urządzeniami ludzkiemi", — jeżeli nie miłosierdzie? Czy to prywatne, rzucające według humoru czasem grosz, a częściej obelgę?

K. Głazowski.

Przyp. Red. Ustrój obecny, zwany „demokratycznym", jest walką robotniczych związków zawodowych z kartelami przemysłowców i leży w zasadzie teorji Marxa. Cierpi na tem nie tylko szeroki ogół społeczeństwa, a także większość robotników i przemysłowców.

Ze statystyki i opieki społecznej zrobiono broń do walki, lecz to nie jest winą, ani statystyki, ani opieki.

Do sprawy niniejszej powrócimy przy szczegółowem wyjaśnieniu tezy 12-ej (p. № 63 „Pro Patria").

Odczyt o bolszewiźmie.

Dnia 11 b. m. w Siedlcach ks. prał. Antoni Kwiatkowski wygłosił odczyt na temat „Sowiecka reforma rolna i jej skutki".

Przed odczytem wygłosił przemówienie wstępne p. Kazimierz Załuska. Licznie zebrana w liczbie kilkuset osób publiczność, przeważnie ze sfer inteligenckich miasta, z zaciekawieniem przysłuchiwała się odczytowi obrazującemu życie narodu rosyjskiego pod jarzmem bolszewickiem.

Odczyt wypadł w tym czasie, kiedy fala bolszewizmu, zasycana z zewnątrz, uderza ze wzmożoną siłą w naród polski i kiedy ani sfery miarodajne, ani olbrzymia większość społeczeństwa nie umie zdobyć się na czyny wobec wciąż rosnącej destrukcji życia społecznego i państwowego.

Odczyt ks. prał. A. Kwiatkowskiego, wywołał odpowiednie wrażenie na słuchaczach. Zrozumiałe zdziwienie budziła tylko nieobecność na odczycie miejscowego duchowieństwa, które, jak widać, bagatelizuje niebezpieczeństwo rosnącej fali bolszewizmu i niedocenia wysiłków podjętych w kierunku walki z nadchodzącem niebezpieczeństwem.

Brewicz.

Komunikaty Zjednoczenia Monarchistów Polskich.

Dnia 21 marca odbyło się w Białaczewie (woj. Kieleckiem) zebranie organizacyjne Koła Białaczewskiego pod przewodnictwem p. M. Markiewicza. Po dyskusji, w której brali udział pp. hr. Zygmunt Plater i F. Drużbacki, uchwalono następującą rezolucję:

„Zebrani na wiecu w Białaczewie . .r.— uważając, że główną i niemal jedyną przyczyną obecnych fatalnych stosunków w Polsce — jest nieodpowiedni dla nas ustrój republikański państwa—postanawiają jednomyślnie wszelkiemi, legalnemi środkami, dążyć do wprowadzenia w Polsce Monarchji z silną władzą Królewską, która jedynie może zapewnić Ojczyźnie naszej nazewnątrz wielkość mocarstwową, wewnętrznie zaś: siłę ekonomiczną i zamożność wszystkich warstw społecznych, sprawiedliwość i praworządność, poszanowanie narodowych tradycji i obyczajów, oraz zagwarantować należne stanowisko w Państwie religji Rzymsko-Katolickiej.

„W tym celu zebrani wiążą się w „Pierwsze Opoczyńskie Koło Monarchistyczne w Białaczewie."

Zarząd Koła stanowią: prezes — p. M. Markiewicz, członkowie — p. Karol Kołodziejski i p. Jan Jóźwik.

Zebranie zakończono trzykrotnym okrzykiem „Niech żyje Król!"

Nadesłano nam ostatni 4-ty numer kwietniowy miesięcznika „Świat i Prawda" wychodzącego w Grudziądzu.

Całość b. estetyczna o 44 stronicach, zawiera 90 ilustracji. Polecamy rodzinom polskim jako wydawnictwo całkowicie zasługujące na poparcie.

Cena egzemplarza zł. 1.50, w prenumeracie kwartalnie zł. 4.—. Konto czekowe P. K. O. Poznań 206 838.

Na propagandę monarchistyczną i fundusz pras. „Pro Patria".

hr. Erazm Korytowski z Zaleszczyk Małych zł. 25.—

Nadpłaty z prenum. na 1 I. 26 r.

P. Stan. Grabiński z Łowicza	zł. 8.—
„ Hulewiczowa z Ghełmży	zł. 4.—
hr. Jan Moszyński z Kutna	zł. 6.—
P. Józef Babiski z Pruszkowa	zł. 2.—
„ Feliks Osikowski z Łodzi	zł. 4,—
„ Jacek Markiewicz z Brodek	zł. 4.—
„ Jan Krzeczkowski z Radomia	zł. 15.—
„ Kaz. Władarski z Nowego Sącza	zł. 12.—
dr. Lic z Brzozów	zł. 3.—
O. O. Kapucyni z Now. Miasta n.P.	zł. 3.—
Razem	zł. 86.—

Redaktor: **Henryk Olszewski.** Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3.
Druk. „Reduta" Traugutta 3. Tel. 40-39.